

## CHRZEŚCIJANIN OTWARTY NA ZNAKI CZASU

Świat w swej obecnej postaci, jako fakt historyczny, wchodzi do planu Bożego. Będąc jednym z zasadniczych elementów powołania chrześcijańskiego jest zarazem polem urzeczywistniania orędzia ewangelicznego<sup>1</sup>. Orędzie to, aby było usłyszane przez ludzi poszczególnych epok, musi im być głoszone słowem i świadectwem chrześcijan zaangażowanych w sprawy tego świata. I aby ta misja, która jest misją całego Kościoła, mogła zostać spełniona, trzeba, aby chrześcijanin zdawał sobie sprawę z charakterystycznych cech świata swego czasu, by świadczył na jej rzecz swoją wiarą i życiem<sup>2</sup>. Moralne życie chrześcijanina musi być istotnie kształtowane przez konieczność odpowiadania na problemy pojawiające się tu i teraz. Cechy charakterystyczne współczesnego świata, inne niż cechy świata wczorajszego, stanowią rodzaj wezwania do etycznego działania chrześcijanina. Cechy te należą do planu Bożego, do definicji powołania Bożego, określonego przez posłannictwo moralne chrześcijania.

W specyficznym chrześcijańskiej etyce odpowiedzialności nie należy nigdy zapominać, że historyczność jest zasadniczym wymiarem ludzkiej egzystencji. Człowiek posiada historię, sam jest historią, w której kieruje swym przeznaczeniem i kształtuje swój bieg życia oraz bliźnich. Ludzkie doświadczenie zawsze jest pośrednictwem między przeszłością i przyszłością. Chwila obecna jest prawdziwie obecnością przed Bogiem i wzajemnie ze sobą wtedy, kiedy człowiek nadaje twórczy kierunek temu, co otrzymał z przeszłości jako wspólne dziedzictwo.

Poprzestać na *status quo* z jego fałszywym bezpieczeństwem, to zahamować historię zbawienia. Nie ma żadnego innego sposobu zapoczątkowania wysoce moralnego i religijnego istnienia poza wspólną historią i obecną historią. Człowiek nie żyje w abstrakcji. Jako istota moralna otrzymał on zdolność spotkania się z historią

<sup>1</sup> Por. ks. J. Nagórny, *Posłannictwo chrześcijan w świecie*, t. I, *Świat i wspólnota*, Lublin 1997, s. 45.

<sup>2</sup> W tym kontekście powie ks. J. Nagórny: „Każda epoka i każde pokolenie powinny na swój sposób odczytywać ten *kairos*, czyli ten czas, w którym przyszło mu żyć ze wszystkimi uwarunkowaniami — zarówno pozytywnymi, jak i negatywnymi — danej sytuacji... niemożliwe jest odczytanie «raz na zawsze» chrześcijańskiego posłannictwa w świecie w całej jego konkretności. Tamże, s. 47.

w sposób świadomy, wdzięczny i zarazem krytyczny. Otwarty na teraźniejszość, wchodzi w twórczy kontakt z wiecznością, która dociera do niego z przeszłości i prowadzi w przyszłość. W żaden inny sposób nie może on wyjść ku wieczności, jak tylko za pośrednictwem tego przeznaczenia i tej twórczości, która jest cennym darem Pana historii. Stąd Sobór Watykański II stwierdza jednoznacznie, że każdy z nas, każdy chrześcijanin „ma obowiązek badać znaki czasów i wyjaśniać je w świetle Ewangelii, tak aby mógł w sposób dostosowany do mentalności każdego pokolenia odpowiadać ludziom na ich odwieczne pytania dotyczące sensu życia obecnego i przyszłego oraz wzajemnego ich stosunku do siebie. Należy zatem poznawać i rozumieć świat, w którym żyjemy, a także jego nieraz dramatyczne oczekiwania, dążenia i właściwości” (KDK 4).

### 1. Królestwo Boże w znakach czasu

Kościół, chrześcijanin jest w świecie, żyje w świecie współczesnym. Charakterystyczną cechą postawy Kościoła posoborowego jest zwrócenie szczególnej uwagi na rzeczywistość ludzką, patrzenie na nią z punktu widzenia historycznego, a więc widzenie faktów, wydarzeń i zjawisk naszych czasów. Sobór nazywa znakami czasu wydarzenia, potrzeby i pragnienia, które, odczytane w świetle Ewangelii, pozwolą rozpoznać prawdziwe znaki obecności lub zamysłów Bożych (por. KDK 4 i 11). Wskazuje to wyraźnie, że dwie rzeczywistości: ziemską i nadprzyrodzoną, nakładają się na siebie i wzajemnie się przenikają. Żadnej z nich nie wolno pominąć ani umniejszyć. Nieliczenie się z historyczną rzeczywistością czyni z pewnych wydarzeń rodzaj jakichś cudownych zjawisk, zacierając tym samym ich naturalny charakter. Natomiast historyczne fakty bez wskazania na ich nadprzyrodzoną wymowę pozostają tylko historią, a nie znakami innej rzeczywistości<sup>3</sup>.

Wyrażenie „znaki czasu” należy do pierwotnych pojęć języka biblijnego i ewangelicznego<sup>4</sup>. Wyrażenie to ponadto weszło w powszechne użycie i uzyskało znaczenie bardzo głębokie, szerokie i interesujące. Oznacza ono w języku religijnym teologiczną interpretację historii współczesnej. W dziedzinie religii „znak” zajmuje bardzo ważne miejsce<sup>5</sup>. Królestwo Boże normalnie nie jest do-

<sup>3</sup> Por. Jan Paweł II, *Christifideles laici*, nr 3.

<sup>4</sup> Por. M. D. Chenu, *Łud Boży w świecie*, Kraków 1968, s. 37.

<sup>5</sup> Por. P. Ternant PB, *Znak*, w: *Słownik teologii biblijnej* (red. X. Leon-Dufour), Poznań—Warszawa 1982, s. 1143-1147.

stępne naszej wiedzy w sposób bezpośredni, doświadczalny, intuicyjny, ale za pomocą znaków. Co więcej, od chwili, gdy Słowo Boże stało się ciałem i mieszkając na ziemi człowieczej weszło w dzieje świata, jako człowiek doskonały, wzięło je w siebie i w sobie streściło (por. KDK 38), cała historia została przeniknięta tajemnicą Chrystusa (por. DFK 14), a Chrystus staje się celem ludzkich dziejów, do którego zwracają się pragnienia historii i cywilizacji, ośrodkiem rodzaju ludzkiego (por. KDK 45). Tak rozumiana historia przestaje być wiązką luźnych wydarzeń, a staje się terenem i narzędziem Bożego działania na ziemi. W historii i jej wydarzeniach Bóg urzeczywistnia zbawczy swój plan.

Trafnego rozpoznania znaków czasu i słyszenia w nich przemawiającego Boga można jednak dokonać tylko przy współpracy z łaską Bożą. Nie ma w tej dziedzinie jakichś uniwersalnych kryteriów — ważnych zawsze i w poszczególnym przypadku. „Tylko przez światło wiary — mówi Sobór — i rozważanie słowa Bożego można zawsze i wszędzie poznawać Boga, w którym «żyjemy, poruszamy się i jesteśmy» (Dz 17, 28), w każdym wydarzeniu szukać Jego woli, widzieć Chrystusa we wszystkich ludziach, czy to bliskich, czy obcych, trafnie osądzać prawdziwe znaczenie i wartość rzeczy doczesnych tak samych w sobie, jak i w stosunku do celu człowieka” (DA 4). Wiary i łaski nie zastąpi tutaj ani wykształcenie ani umysłowa wnikliwość.

Szczególnym sposobem urzeczywistnienia Królestwa Bożego tu i teraz jest obserwowanie „znaków czasu” w historii, znaków czasu jako wezwań Ewangelii, jako zdolności przyjęcia łaski Chrystusa. Jest to oczywiście obserwacja realistyczna, która nie jest oportunistyczną analizą socjologiczną, ale w oparciu o Ewangelię badaniem, jak dzisiaj budować nowy i lepszy świat. Królestwo Boże jest tutaj, w ziemskiej wspólnotie wierzących. Chrystologiczne i eschatologiczne znaki w tej samej perspektywie, w ramach ciągłości historycznej, naznaczają wydarzenia i wartości, które są nosicielami tych znaków. Bóg przemawia dzisiaj i w takich a nie innych wydarzeniach i znakach. Owszem, dzisiaj, w nowej epoce, z nową wiedzą, nowymi problemami, nowymi możliwościami, nowymi horyzontami stwierdza się jednoznacznie, iż więcej się zdarza w jednym dziesięcioleciu, niż zdarzało się w niezliczonych stuleciach przeszłości. Dlatego istotną częścią chrześcijańskiej postawy egzystencjalnej jest umiejętność dostrzegania posłannictwa, jakie niesie konkretny czas, i tego, co jest zawarte w poszczególnych „znakach czasu”.

Wierność wobec „znaków czasu” (*kairos*) prowadzi do prawdziwej ciągłości życia, gdyż każda godzina łaski w swym byciu

jest wyzwaniem-apelem, jest częścią tego samego stwórczego i odkupiającego planu Bożego. Sobór Watykański II przypomina, że aby wykorzystać czas obecny, trzeba nauczyć się odróżniać to, w czym kryje się rdzeń prawdy, od tego, co jest tylko kulturowym dodatkiem z wieków minionych (por. KDK 52). Podstawową postawą chrześcijanina jest więc słuchanie, obserwowanie, czujność i otwartość oraz odpowiednie do tego działanie. Można bez przesady powiedzieć, że dialog między Bogiem a człowiekiem usytuowany jest i ucieleśniony we wszechogarniającej rzeczywistości ludzkich wydarzeń. Właściwe rozumienie nieustannej obecności Bożej nie zostawia miejsca na sztywne planowanie i rutynę, jak również na beczynność. Znaki te aktywizują ludzką spontaniczność, inicjatywę, szlachetność, nie pozwalając na wyobcowanie się z życia. Są przynaglającym, dynamicznym wezwaniem do egzystencjalnej odpowiedzi w czynie miłości, i pozwalającym być czujnym, gotowym wobec rzeczywistych możliwości i potrzeb. Z tym łączy się gotowość do zmiany i rozwoju <sup>6</sup>.

Gotowość ta w odpowiedzi na łaskę i apel chwili obecnej jest odnawianym „tak” wobec wiecznego Przymierza. Jest ufnością wobec Boga, nawet jeśli prowadzi On człowieka przez pustynię ku nieznannej przyszłości. Jest równocześnie wdzięcznością wobec całej historii zbawienia, a zwłaszcza wobec tego dziedzictwa, które należy przekazać przyszłym pokoleniom. Wszystko to ma właściwości personalizujące w tej mierze, w jakiej człowiek pojmuje wymiary historii zbawienia i odczuwa nagłą potrzebę solidarności całej ludzkości. Personalista chrześcijański świadomie pragnie wykorzystać wszystkie swoje indywidualne moce w danym czasie i w danej sytuacji, gdyż wie, że jeśli jeden człowiek wykorzystuje w pełni obecne swe możliwości, wzbogaca to wszystkich ludzi, całą wspólnotę i całe środowisko, podobnie jak tracą wszyscy, jeśli jeden konkretny człowiek nie potrafi odpowiedzieć istotnym potrzebom i możliwościom (por. 1 Kor 12, 26).

W optymistycznym spojrzeniu na to, co niesie teraźniejszość, należy widzieć znak wyróżniający: ci, którzy głoszą Królestwo Boże, znaki czasu, czas łaski i decyzji, są prawdziwymi uczniami Chrystusa, prawdziwymi wierzącymi. Natomiast ci, którzy żywią nieustanne obawy, którzy bez przerwy lamentują nad naszymi czasami, nie wierzą tak naprawdę w sens historii zbawienia, chociaż zwą się chrześcijanami. Kiedy bowiem nadchodzi odpowiednia godzina, nie wolno chrześcijaninowi odwoływać się do żadnego

<sup>6</sup> Por. M. D. Chenu OP, *Znaki czasu. Refleksja teologiczna*, Chrześcijań- nin w świecie — Zeszyty OdiSS<sup>1</sup> (1969) 47-68.

„jeśli” i „ale”, gdyż takie uwarunkowania i takie lamentacje stanowią zupełne przeciwieństwo chrześcijańskiego egzystencjalistycznego spojrzenia na świat.

Chrześcijanin, czujny na znaki czasu, potrafi wykorzystać wszelkie możliwości odkupienia, jakie oferuje w danym miejscu czas obecny. *Konstytucja o Kościele w świecie współczesnym* (nr 52) przypomina, że aby wykorzystać czas obecny, aby „odkupić czas — *redimere tempus*”, trzeba się nauczyć odróżniać to, w czym kryje się rdzeń prawdy, od tego, co jest tylko kulturowym dodatkiem z wieków minionych. Ci, którzy nie potrafią rozróżniać tych rzeczy, tracą na zawsze dobrą szansę jedyne w swym rodzaju obecnego momentu historii. Znaki czasu są w jakimś sensie apelem skierowanym przez Osobę do osoby — przez kochającego Boga do poszczególnej osoby i do poszczególnych społeczeństw. Podstawową postawą chrześcijanina jest więc słuchanie, obserwowanie, czujność i otwartość oraz odpowiednie do tego działanie<sup>7</sup>. Dla tych, którzy są czujni na znaki czasu, będące jednocześnie godziną próby, wydarzenia zewnętrzne razem z wewnętrznym osobistym powołaniem stają się jedną rzeczywistością. Duch Święty, który odnawia oblicze ziemi, czyni wrażliwymi tych, którzy powierzają Mu siebie i są gotowi na zawołanie. Bowiem przez wydarzenia Bóg wzywa człowieka do większej wrażliwości i odpowiedzialności wobec bliźniego i społeczeństwa. Dialog między Bogiem a człowiekiem usytuowany jest i ucieleśniony we wszechogarniającej rzeczywistości ludzkich wydarzeń. O charakterze osoby ludzkiej decyduje jej otwartość w otrzymywaniu i dawaniu.

Właściwe rozumienie znaków czasu i nieustannej obecności Bożej nie zostawia miejsca na sztywne planowanie i rutynę, jak również na bezczynność. Obecność Boża w znakach czasu aktywizuje ludzką spontaniczność, inicjatywę, szlachetność, nie pozwalając na wyobcowanie z życia. Jest przynaglającym, dynamicznym wezwaniem do egzystencjalnej odpowiedzi, w której człowiek musi pozostawić za sobą wszelkie rachuby i ludzką tradycję, mogące mu przeszkadzać, by szedł przed siebie, by był czujny, gotowy wobec rzeczywistych możliwości i potrzeb. Bóg obecny w znakach czasu wzywa jednocześnie do autentyczności, niepowtarzalności, do bycia przy każdej okazji sobą w kontaktach z innymi.

<sup>7</sup> Por. kard. A. Silvestrini, *Nowa ewangelizacja w świecie współczesnym*, w: *Nowa ewangelizacja*, Kolekcja Communio, t. 8, Poznań 1993, s. 185-193.

## 2. Chrześcijanin w świecie zeświecczonym

Mówienie dzisiaj o dechrystianizacji współczesnego świata staje się wprost banalne wobec poważnego odejścia licznych grup społecznych od praktyk religijnych. Powszechnie mówi się o sekularyzacji nauki, działalności gospodarczej człowieka, działalności społecznej i politycznej, wychowawczej i kulturowej<sup>8</sup>. Działanie i myślenie tak, jakby Bóg nie istniał, zawiera w sobie daleko idące konsekwencje. Świat cały zostaje oddany człowiekowi do dyspozycji; człowiek nad nim panuje, może go użytkować, zmieniać i przekształcać wedle własnej woli i potrzeb. Żadna z rzeczy stworzonych nie jest w jakimś stopniu i sensie „święta”, aby nie mogła podlegać człowiekowi, służyć jego potrzebom. Koncepcja ta zakłada więc autonomię człowieka nie tylko w dziedzinie poznania świata, ale i technicznych oraz gospodarczych możliwości jego podporządkowania<sup>9</sup>.

Charakterystyczna dla tej sytuacji jest postawa rezygnacji z odnoszenia człowieka do pierwiastka boskiego, wiecznego, nieśmiertelnego. Rezygnacja ta wynika z takiej koncepcji świata, „według której całkowicie tłumaczy się on sam, bez potrzeby uciekania się do Boga, który wydaje się zbyteczny a nawet przeszkadza”<sup>10</sup>. W istocie swego rodzaju postawa ta usiłuje podkreślać potęgę poznawczą umysłu ludzkiego, pomijając w interpretacji świata pierwiastek nadprzyrodzony, a nawet wprost zmierzając do jego zaprzeczenia<sup>11</sup>. Tak rozumiany sekularyzm staje się swego rodzaju ideologią, obrazem świata bez Boga, programem życia ludzkiego, skierowanego na doczesność — na to, co jest *profanum*. Co więcej, w swym programie sekularyzm znamionuje się nastawieniem na oddzielenie człowieka od wartości transcendentnych, które w swym istocie zostają podważone, a w twórczości kulturalnej zakłada z góry rezygnację z poszukiwania *sacrum*. Wszelkie związane z tym zabiegi uważa za bezsensowne, pomniejszające szanse twórczości służącej człowiekowi i jego racjonalnym potrzebom<sup>12</sup>.

<sup>8</sup> Por. F. Adamski, *Sekularyzacja kultury*, w: *Moralność chrześcijańska*, Kolekcja Communio t. 2<sup>1</sup> Poznań (1987), s. 288.

<sup>9</sup> Por. Kard. K. Wojtyła, *Konsekracja świata. Granice autonomii doczesności*, w: *Odpowiedzialni za świat*. (Powołanie człowieka, t. 5). Poznań—Warszawa 1982, s. 205215.

<sup>10</sup> Paweł VI, *Evangelii nuntiandi*, nr 55.

<sup>11</sup> „Słuszna autonomia rozumu praktycznego oznacza, że człowiek posiada w samym sobie własne prawo, otrzymane od Stwórcy. Niemniej, autonomia rozumu nie może oznaczać tworzenia przez sam rozum wartości i norm moralnych”. Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, nr 40.

<sup>12</sup> „Człowiek, odurzony wspaniałością cudownych zdobyczy nieustannego

Do niedawna wyrażenie „chwila obecna” wydawało się mieć większą stałość i trwałość. Dzisiaj, po ogromnych zmianach prawie we wszystkich wymiarach ludzkiej egzystencji, w technologii komputerów, całe pokolenie zanika w ciągu jednego lub dwóch miesięcy, i czas ten skraca się jeszcze bardziej. Wszystkie aspekty kultury dotknięte są tym skróceniem. Jeśli nie jesteśmy czujni na to ogromne przyspieszenie chwili obecnej, to tym samym tracimy kontakt z przeszłością. Ryzykujemy życie na ziemi niczyjej, między mało znaczącą przeszłością a zagrażającą nam przyszłością, która ledwie zaczęła istnieć, a już staje się zapomnianą przeszłością. Rozwój technologii jest nie do uniknięcia i będzie postępował dalej. Wyzwaniem jest obrona miejsca i czasu, koniecznych do medytacji, dzięki której trwałe i godne pochwały dobro dziedzictwa daje możliwość rozeznania najlepszych i najgorszych elementów życia, które nas otaczają i które na nas wpływają.

Znaki czasu są wydarzeniami, które najlepiej symbolizują i charakteryzują zmiany dokonujące się w naszym świecie. Ponieważ człowiek w swym wzroście i w kontakcie ze światem jest bytem w historii, bytem uczynionym, by się rozwijać i szukać nowych sposobów doskonalenia, nie można go poznać doświadczalnie inaczej niż ujmując go w miejscu, w którym się znajduje w swym wzrastaniu w czasie, a zwłaszcza starając się zrozumieć sam sens tego wzrostu. Świat współczesny jest areną wielkich dramatów i bolączek, ale również budzi nadzieję i optymizm. Panorama tych negatywnych, ale i pozytywnych, aspektów współczesnej rzeczywistości jest z pewnością bardzo długa. Warto jednak mieć na uwadze „znaki” najbardziej widoczne i niosące największe zagrożenia, jak też i te, które niosą wielką nadzieję.

Rozwój współczesnej cywilizacji dokonuje się na wielorakich, często ambiwalentnych, sprzecznych ze sobą, płaszczyznach ludzkiego życia. Sytuacja polityczna, społeczno-gospodarcza czy też narodowo-kulturowa jest rezultatem i skutkiem całego splotu wydarzeń, interesów i dążeń poszczególnych państw, grup społecznych czy też pojedynczych jednostek. Obok prawdy, dobra, pokoju i miłości nierzadko do głosu dochodzi kłamstwo, zło, agresja i nienawiść. I w tym kontekście należy niewątpliwie stwierdzić,

rozwoju naukowotechnicznego, a przede wszystkim zafascynowany najdawniejszą, ale wciąż nową pokusą zrównania się z Bogiem (por. Rdz 3, 5) poprzez używanie wolności bez granic, podcina istniejące w jego sercu korzenie religijności: zapomina o Bogu, utrzymuje, że nie ma On dla jego życia żadnego znaczenia, odrzuca Go, czyniąc przedmiotem swego uwielbienia najróżniejsze «bożki». Jan Paweł II, Adhortacja Apostolska *Christifideles laici*, nr 4.

że „istota ludzka, jeśli nie jest uznana i kochana na miarę jej godności żywego obrazu Boga (por. Rdz 1, 26), narażona jest na najbardziej upokarzające i wynaturzone akty «uprzedmiotowienia», w wyniku których dostaje się w niewolę silniejszego”<sup>13</sup>.

Współczesna epoka przejawia tendencje liberalizujące. Przejawia się to w wielu dziedzinach życia ludzkiego (polityka, sztuka, pedagogika, ekonomia itd.), ale w dziedzinie moralnej niosą one ze sobą niebezpieczeństwo deformacji moralnej świadomości. W tym właśnie zawirowaniu dzisiejszy człowiek — poddany procesowi szybkich zmian egzystencjalnych — wątpi, by można było ustalić zwarty i stały porządek moralny i wyprowadzić z niego równie stałe zasady etyczne<sup>14</sup>. Według niektórych, nie ma żadnej rzeczywistości absolutnej i niezależnej, np. Boga, a tworzenie jakiegoś systemu etycznego, proponującego pierwotne i stałe zasady, uważają oni za bezkrytyczny dogmatyzm, tudzież za wyraźne samooszukiwanie siebie.

Bolesne napięcia, krwawe wojny, wyścig zbrojeń, przejawy nietolerancji i rasizm, terroryzm, tworzenie klimatu strachu i niepewności — oto najbardziej powszechne zjawiska, które mogą zagrozić jedności dzisiejszego świata i pokojowi. Istnieją miliony uchodźców, których wojny, klęski naturalne, prześladowania i wszelkiego rodzaju dyskryminacje pozbawiły właściwie wszystkiego, a więc domu, pracy, rodziny i ojczyzny. Można bowiem bezsprzecznie zauważyć, że „tragedia tych rzesz wypisana jest na przygnębionych twarzach mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy w podzielonym i niegościnnym świecie nie mogą już odnaleźć domowego ogniska”<sup>15</sup>.

Do najciemniejszych stron dzisiejszych czasów należy zaliczyć tzw. „cywilizację śmierci”, zwaną też „kulturą śmierci”. Żniwem tej cywilizacji są niesprawiedliwość, dyskryminacja, wyzysk, oszustwo i przemoc. W każdej epoce miarą ich pozornego sukcesu jest śmierć niewinnych. W naszym stuleciu, jak nigdy przedtem w dziejach, kultura śmierci przybrała społeczne i instytucjonalne pozory legalności, które mają usprawiedliwiać najstraszliwsze zbrodnie przeciw ludzkości: ludobójstwo, czystki etniczne oraz

<sup>13</sup> Tamże, nr 5.

<sup>14</sup> Por. Z. Sareło, *Postmodernistyczny styl myślenia i życia*, w: *Postmodernizm. Wyzwanie dla chrześcijaństwa* (red. Z. Sareło) Poznań 1995, s. 9-27; ks. P. Bortkiewicz, *Postmodernistyczna destrukcja kultury moralnej*, w: tamże, s. 28-39; ks. P. Góralczyk, *Życie na próbę*, w: tamże, s. 52-59.

<sup>15</sup> Jan Paweł II, *Encyklika Solicitudo rei socialis*, nr 24.



masowe odbieranie życia istotom ludzkim jeszcze przed ich narodzeniem lub przed nadejściem śmierci naturalnej<sup>16</sup>.

Wielką bolączką współczesnego świata w sferze religijnej jest trwający do dzisiaj podział chrześcijaństwa, a także antagonizmy wyznaniowe, rozkwit sekt, które manipulując człowiekiem proponują różne formy ezoteryzmu i magii. Negatywnym obliczem współczesności jest także rabunkowa gospodarka, niesprawiedliwość społeczna i wielkie bezrobocie, zwłaszcza w krajach rozwijających się<sup>17</sup>.

Palącym problemem jest również tzw. „kwestia ekologiczna”, która dotyczy skutków działalności gospodarczej człowieka, a zwłaszcza skutków coraz szybszej industrializacji, gwałtownego przyrostu ludzkości, niedożywienia panującego na wielkich obszarach świata, nieodwracalnego wyczerpywania zasobów naturalnych oraz degradacji środowiska<sup>18</sup>. Należy ze smutkiem stwierdzić, iż człowiek stał się ostatnio brutalnym niszczycielem środowiska naturalnego. Konsekwencje takiego stanu rzeczy są do przewidzenia już w niedalekiej przyszłości.

Wielu, zwłaszcza młodych, nie widzi przyszłości dla siebie i szuka zapomnienia w rozrywce, alkoholu, w seksie i narkotykach; inni załamują się psychicznie, jeszcze inni zamykają się w obojętności albo wchodzą w środowiska, w których panuje przemoc. Są to próby ucieczki przed wewnętrzną pustką. Jednak zagrożenie lękiem i rozpaczą nie znika.

To wszystko jest na dodatek podsycane przez tzw. „fałszywych proroków i pozornych mistrzów życia”. Często ci fałszywi nauczyciele, należący do intelektualnej elity świata nauki, kultury i środków przekazu, w sposób zaplanowany i systemowy głoszą świadomie anty-Ewangelię. Twierdzą, że nie ma już żadnych ideałów, i pogłębiają w ten sposób poważny, nękający społeczeństwo kryzys moralny, który sprawia, że toleruje się dziś, a nawet pochwała, pewne formy postępowania, niegdyś potępiane przez sumienie i zdrowy rozsądek<sup>19</sup>.

<sup>16</sup> Dramat kultury śmierci, a zarazem promocję życia, przedstawia w sposób wszechstronny encyklika Jana Pawła II *Evangelium vitae*.

<sup>17</sup> Por. P. Góralczyk, *Głód sprawiedliwości*, *Communio* 10 (1990 nr 5, s. 30-40.

<sup>18</sup> Por. tenże, *Kształtowanie postawy odpowiedzialności ekologicznej*, *Communio* 12 (1992) nr 6, s. 63-74.

<sup>19</sup> W tym kontekście jest czymś bardzo ważnym odczytanie encykliki Jana Pawła II *Veritatis splendor* jako głosu scalającego rozbite człowieczeństwo, sytuującego człowieka w godnym miejscu świata kultury i ukazującego wyjście z radykalnego mroku etyki postmodernistycznej.

Agresywna reklama wpaja ludziom przekonanie, że czymś naturalnym jest to, iż człowiek szuka jedynie przyjemności, potwierdzenia własnego ja i natychmiastowego zaspokojenia instynktownych popędów, nie okazując szacunku własnemu ciału i zamykając swe oczy na potrzeby bliźnich. Dochodzi nawet do tego, że proponuje się styl życia bez Boga i lekceważy się tożsamość narodową i chrześcijańską. Są to tzw. postmodernistyczne filozofie, wywodzące się od „mistrzów podejrzania”, czyli Marksa, Nietzschego i Freuda<sup>20</sup>.

Przedstawiona w krótkim zarysie panorama rzeczywistej sytuacji w świecie współczesnym musi być niewątpliwie uzupełniona przez zasygnalizowanie istniejących również aspektów pozytywnych. Mówi się dzisiaj wprost, iż nasza epoka jest epoką humanizmów<sup>21</sup>. Coraz bardziej umacnia się i upowszechnia personalistyczna koncepcja człowieka, ze szczególnym zaakcentowaniem wolności i godności osoby ludzkiej. Świadomość godności każdej istoty ludzkiej wyraża się między innymi w wielorakiej trosce o poszanowanie ludzkich praw i w zdecydowanym odrzuceniu ich gwałcenia. Podobnie przejawem i owocem humanistycznych prądów jest rosnąca potrzeba uczestnictwa nie tylko w życiu rodzinnym i szkolnym, ale także kulturalnym, gospodarczym, społecznym i politycznym<sup>22</sup>.

Kolejnym świadectwem rozwoju i twórczego działania ludzkości we współczesnym świecie jest ogromny postęp nauki i techniki, umożliwiający człowiekowi poznanie i opanowanie otaczającego go świata i kosmosu, a dostrzega się go w zadziwiającej i wręcz nieprawdopodobnej skali odkryć i osiągnięć. Jako cenny znak jedności współczesnego świata i tolerancji jawi się także obecnie, na płaszczyźnie religijnej, zjawisko ekumenizmu i coraz większa świadomość, że „wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga”. „Dzisiaj bardziej chyba niż w przeszłości ludzie zdają sobie sprawę z łączącego ich wspólnego przeznaczenia, aby budować razem, jeśli chce się uniknąć zagłady wszystkich”<sup>23</sup>. Zaczyna tym samym dojrzewać zrozumienie tego, że dobro, do którego wszyscy jesteśmy powołani, i szczęście, do którego dążymy, nie dadzą się osiągnąć bez wysiłku i zaangażowania wszystkich.

<sup>20</sup> Por. P. Bortkiewicz, *Postmodernistyczna dekonstrukcja kultury moralnej*, art. cyt., s. 36.

<sup>21</sup> Por. Jan Paweł II, *Adhortacja Apostolska Christifideles laici*, nr 5.

<sup>22</sup> Por. Jan Paweł II, *Encyklika Sollicitudo rei socialis*, nr 26; tenże, *Adhortacja Apostolska Christifideles laici*, nr 5.

<sup>23</sup> Tenże, *Encyklika Sollicitudo rei socialis*, nr 26.

Wszystkie podejmowane przez ludzkość wysiłki na rzecz jedności i uczestnictwa, niezależnie od trudności, opóźnień, przeciwności wynikających z ludzkiej słabości, grzechu i działania szatana, znajdują pełną odpowiedź w działaniu Jezusa Chrystusa, Odkupiciela człowieka i świata. Dlatego ludzkość mimo wszystko może i musi mieć nadzieję. Żywa Ewangelia w osobie Jezusa Chrystusa jest radosną nowiną, którą należy codziennie przepowiadać i dawać jej świadectwo wobec wszystkich ludzi. „Kościół... wierzy, że Chrystus, który za wszystkich umarł i zmartwychwstał, może człowiekowi przez Ducha swego udzielić światła i sił, aby zdolny był odpowiedzieć najwyższemu swemu powołaniu; oraz że nie dano ludziom innego pod niebem imienia, w którym by mieli być zbawieni... Kościół utrzymuje ponadto, że u podłoża wszystkich przemian istnieje wiele rzeczy nie ulegających zmianie, a mających swą ostateczną podstawę w Chrystusie, który jest Ten sam, wczoraj, dziś i na wieki” (KDK, 10).

### 3. Aktualizować Ewangelię w świecie

Los ludzkości w nowym porządku łaski nie rozgrywa się w oderwaniu od pierwszego aktu stwórczego, w którym Bóg oddał ludziom ziemię w użytkowanie. Każdy człowiek, w tym także chrześcijanin, nie może inaczej dojść do samookreślenia, jak tylko przez odniesienie do świata, tego świata, który kocha i pragnie zbawić. W dalektyce istniejącej między oderwaniem się od świata i łącznością z nim reakcjami chrześcijanina rządzi przeświadczenie, że dochowuje on wierności swej religii przez łączność i w łączności ze światem, nawet wtedy, gdy jego wiara dopuszcza możliwość zewnętrznego z nim zerwania.

Świat dla każdego, także świata chrześcijanina, nie jest jakimś idealnym światem, stworzonym przez nasze nadzieje, światem, dla którego mielibyśmy oczekiwać szczęśliwej przyszłości ekonomicznej, społecznej i politycznej, umożliwiającej nam wreszcie urzeczywistnienie się naszej miłości. Jest to ten świat, na którym się znajdujemy, taki, jaki jest, ze wszystkimi jego skazami, jak również z całą jego wielkością, ze wszystkimi trudnościami i niepowodzeniami, jakie nam niesie, świat, na którym działa szatan. Gdybyśmy sądzili inaczej, wiara nasza byłaby ucieczką, gdyż właśnie ten świat jest miejscem wcielenia się łaski <sup>24</sup>.

<sup>24</sup> Gdy zbliża się ku końcowi drugie tysiąclecie chrześcijaństwa, jest rzeczą bardzo słuszną, aby każdy chrześcijanin uczynił poważny rachunek sumienia i przyznał się przed Bogiem i ludźmi do antyświadectwa i zgor-

Podjąć dialog ze światem, spotkać się z nim, z jego realnością, z jego oryginalnością, aby uobecnić w nim Ewangelię, nie jest sprawą łatwą. Należy bowiem skoncentrować się na tym, aby chrześcijanin mógł spotkać się w prawdzie z ludźmi swoich czasów, nie biorąc „w nawias” swojej wiary. Chodzi też o to, aby nieść im świadectwo swej żywej wiary, ożywiając nią własne postępowanie etyczne. I w tym kontekście należy stwierdzić, że odczytywanie znaków czasu nie może się odbywać poza oddziaływaniem na świat. Równocześnie jednak nie należy go uważać za rodzaj taktyki misyjnej: najpierw lepiej poznać życie ludzkie, by następnie łatwiej doprowadzić ludzi do przyjęcia nauczania, które w przeciwnym razie pozostawałoby związane z przebrzmiałą problematyką i nie odnosiło się do ich realnego życia.

Wydarzenia, które stanowią znaki czasu, nie są więc po prostu okazjami, by głosić Ewangelię. Są one same w sobie, jako historia świecka, chciane i kierowane przez Boga, w związku z inną rzeczywistością, której są prefiguracją i oczekiwaniem. Ich ważność i czysto ludzkie znaczenie stanowią jak gdyby podtrzymanie tego innego znaczenia, które można odkryć tylko przez wiarę. Tak więc istnieje ścisły związek między nimi; a odczytanie sensu danego wydarzenia przez Kościół pozwala mu prawdziwie ucieleśnić swoje orędzie i własną historię i sprawia, że staje się on obecny dla ludzi. I odwrotnie, przez to odczytywanie może on wyjaśnić czysto ludzkie znaczenie wydarzeń i pozbawić je dwuznaczności, które te wydarzenia mogą w sobie ukrywać.

Lecz, co najważniejsze, takie odczytywanie znaków czasu nie jest już kwestią informacji, tak jakby chrześcijanie, zajmując miejsce poza światem, chcieli tylko lepiej go rozumieć. Chodzi o coś innego. Takie odczytywanie zakłada życie razem, odbywanie wspólnej drogi z ludźmi swoich czasów, ponieważ w samym łonie życia świata chrześcijanin ma odkryć innym, a także samemu sobie, wolę Bożą. A może to zrobić angażując się życiowo i rzeczywiście pomagając innym osiągnąć ich prawdziwy cel, którym jest ludzkość zjednoczona i pojednana<sup>25</sup>.

Wydaje się, że każdy chrześcijanin ma przed sobą, zwłaszcza w kontekście jednoczącej się Europy, ogromne zadanie do spełnienia. W grę wchodzi bowiem nasza przyszłość, samo istnienie Euro-

szenia. W tym duchu woła Jan Paweł II: „U progu nowego milenium chrześcijanie winni stanąć w pokorze przed Panem, aby zastanowić się nad odpowiedzialnością, jaką i oni ponoszą za różne przejawy zła w dzisiejszym świecie. W naszej epoce bowiem, choć rozjaśnionej licznymi światłami, nie brak również cieni”. *Tertio millennio adveniente*, nr 36.

<sup>25</sup> Por. tamże, nr 31.

py jako rzeczywistości duchowej i kulturalnej. Nie można zatem przechodzić obojętnie wobec wezwania tej godziny, w której żyjemy, nie popadając tym samym w wielkie niebezpieczeństwo. Natomiast zadanie, jakie stoi przed nami, można by określić jako rehabilitację tego, co ludzkie, co specyfikuje człowieka, tzn. wolności i miłości<sup>26</sup>. Dodać przy tym należy, iż realizacja tego zadania, tak na Wschodzie jak i na Zachodzie, wymaga wielkiego wysiłku zmierzającego do moralnej i społecznej odbudowy człowieka. Podważono już bowiem wiele z tego, co w ciągu ostatnich stuleci służyło za punkt odniesienia dla społeczeństw europejskich, wiele zawaliło się także pod swym własnym ciężarem, bądź też przejawia wyraźną kruchość, starając się przy tym ukryć za wszelką cenę utratę swej wiarygodności.

Jesteśmy świadkami tego, iż jako niepewne jawi się dotychczasowe uzasadnienie wartości moralnych oraz zachowań ludzkich, powodując siłą rzeczy osłabienie więzi współżycia społecznego. Przemoc, w różnych postaciach, staje się zjawiskiem życia codziennego, zniekształcając właściwe odniesienia człowieka do siebie i do innych oraz powodując narastający wciąż brak zainteresowania budową prawdziwie ludzkiego środowiska. Bezsensowne staje się nawet zadanie poważnego kształtowania własnego życia. Co więcej, powierza się realizację życia losowi, bądź wielkiemu przemyślowi nastawionemu na przetrwanie. Podrzędne i zgoła marginesowe aspekty życia nabierają znaczenia istotnego w pracy, w zajęciach i zainteresowaniach, w rozmowie.

Adresatem ewangelizacji jest dzisiaj nowy człowiek — postchrześcijanin. Postchrześcijanin jest człowiekiem, który uważa, że zna chrześcijaństwo, ale przestał się nim interesować, albowiem nie pociąga go takie chrześcijaństwo. Dzisiejszy człowiek utracił w znacznej mierze sens — a także język — mówienia o tajemnicy Boga i o sobie samym jako o tajemnicy. Nie potrafi ze swym niepokojem moralnym czynić nic innego, jak tylko się złościć na innych i na całą rzeczywistość, bądź też dążyć wszelkimi siłami do uwolnienia się od niej. Wypowiada się on jeszcze niekiedy językiem chrześcijańskim, ale nie rozumie jego sensu.

Mając to wszystko na uwadze, w głoszeniu Ewangelii należy zawsze wziąć pod uwagę konkretnego adresata, albowiem droga Kościoła jest zawsze człowiek. Człowiek realny, konkretny, osoba ludzka, jaką mamy przed sobą, z jej twarzą, sercem, pragnieniami, udręką i radością, z jej rodziną i pracą, historią i przeznaczeniem.

<sup>26</sup> Por. J. Ratzinger, *Svolta per l'Europa? Chiesa e modernità nell'Europa dei rivolgenti*, Roma 1992, s. 127.

Chodzi więc zawsze o człowieka konkretnego, którego trzeba brać zdecydowanie na serio, akceptować go i kochać takim, jaki jest, nie roszcząc sobie z tego tytułu żadnych pretensji, ani nie domagając się od niego jakiejś radykalnej zmiany, lecz traktując go jako swego towarzysza na drodze życia. Tylko w ten sposób chrześcijanin będzie mógł być „dla człowieka” i umożliwi mu spotkanie Jezusa na nowo jako Światła, Prawdy i konkretnej Drogi dla własnej egzystencji tegoż człowieka <sup>27</sup>.

Spotkanie świata z Ewangelią, a zwłaszcza z osobą Jezusa Chrystusa, nie może się dokonywać w obrębie abstrakcyjnych wartości, uważanych za „naturalne” i oczywiste dla wszystkich. Ewangelizacja nie może unikać konkretnego głoszenia osoby Jezusa <sup>28</sup>. A wynika stąd, że głoszenie to, bezpośrednio, konkretnie może mieć tylko tę formę, jaką ma świadectwo i zaproszenie. Nie może zatem się realizować jakby na marginesie życia, tzn. poza jego zmaganiem, upadkami, pragnieniami, poza pracą i radością człowieka.

Głoszenie Ewangelii stanowi swego rodzaju tytuł skupiający w jedno całość życia Chrystusa, a także Kościoła. Sama zaś Ewangelia polega na odkupieniu i wyzwoleniu ludzi od wszelkich powikłań i zawężeń, a także na powołaniu całego Ludu Bożego do nowej wolności. Jezus zwraca się przy tym w sposób szczególny ku skrzywdzonym i udręczonym. Co więcej, dał On Kościołowi polecenie, aby złożył o tej Ewangelii świadectwo przed całym światem.

Ewangelia Jezusa Chrystusa, która została przekazana raz na zawsze, ma być stale od nowa tłumaczona w taki sposób, aby mogli ją rozumieć ludzie żyjący w każdym czasie i pośród wszystkich narodów. Głoszenie Ewangelii domaga się więc równocześnie uwzględnienia „znaków czasu”. Znaki te są zawsze Bożymi wskazaniami, precyzującymi dzisiejsze powołanie chrześcijanina i najlepszy sposób aktualizowania Ewangelii. One także objawiają prawdę o naszym świecie i wkład dany świadectwu naszej wiary.

Już zawsze było tak, że urzeczywistnienie się zbawczego posłannictwa szło w ścisłym powiązaniu z konkretną sytuacją historyczną i kulturą ludzką, występującą w konkretnym czasie, na którą Ewangelia zarazem wpływała. Właśnie dlatego trzeba rozróżnić pomiędzy Ewangelią a kulturą. Ewangelia pozostaje ta sama, a zmienia się jedynie jej postać. Ewangelia potrzebuje kon-

<sup>27</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, nr 13.

<sup>28</sup> Por. Paweł VI, *Evangeliæ nuntiandi*, nr 22; Jan Paweł II, *Redemptoris missio*, nn 5-6, 17-19.

kretniej wymiany z kulturą, aby mogła w sposób rzeczywisty objawić się w dzisiejszym świecie ludzkim. Ewangelia Chrystusowa potrzebuje w nowych czasach, a także na skutek zaistniałych przemian, nowego zakorzenienia oraz dostosowania do dnia dzisiejszego. Zwykle przekazywanie Ewangelii w jej dotychczasowym kształcie nie wystarcza.

Podjęwając dzieło ewangelizacji, należy troszczyć się o to, aby współczesny człowiek starał się utożsamić egzystencjalnie i kulturowo ze swoimi korzeniami ewangelicznymi, z humanizmem opartym na wizji człowieka jako obrazu Bożego i na priorytecie tego, co duchowe, nad materią i konsumpcją. Podobnie, odzyskanie jedności<sup>29</sup> kulturalnej i religijnej, obecnie rozbitej i noszącej na sobie znamiona głębokich podziałów, możliwe jest jedynie poprzez powrót do początków, do wspólnego dziedzictwa, drogą uświadomienia sobie własnej tożsamości, ale także tworzenia więzów komunii kościelnej i społecznej.

Mając na uwadze sytuację kulturalną, ideologiczną, polityczną i społeczną dzisiejszego świata, można postawić pytanie, jak uzyskać harmonię między Ewangelią a życiem. Wydaje się, iż działanie chrześcijan, zmierzające do syntezy chrześcijaństwa z kulturą, winno się charakteryzować podwójnym wymiarem. Najpierw winno to działanie polegać na odkrywaniu nasienia prawdy, wszczepionego przez Boga w serce każdego człowieka, i przyczynianiu się do jego rozwoju oraz dojrzewania<sup>30</sup>. Nie ulega wątpliwości, iż świat tęskni za prawdą i szczęściem, którego nie jest w stanie sam sobie zapewnić. Ewangelizacja winna dać mu odczuć, jak ta tęsknota spotyka się z odpowiedzią konkretnej propozycji chrześcijańskiej, która — aby pozostać w harmonii z najgłębszymi aspiracjami bytu ludzkiego — jawi się jako przepelniona wielkim sensem i znaczeniem, jako odpowiedź godna poważnej uwagi i refleksji.

Drugi wymiar działania winien polegać na pomocy Kościołowi, aby ten jednoczył, uświęcał i ożywiał całe życie społeczne<sup>31</sup>. Tego zaś Kościół nie jest w stanie zrealizować od zewnątrz, jako jakiś neutralny widz; może to uczynić jedynie od środka, będąc bardzo blisko współczesnego człowieka. Chodzi więc o taką ewangelizację, która uczestniczy bardzo intensywnie w życiu ludzi. Przy czym należy unikać wszelkich redukcjonizmów. „W prawdziwej ewan-

<sup>29</sup> „Jedność jest spotkaniem w prawdzie i miłości, które są darem Ducha Świętego”. Jan Paweł II, *Slavorum Apostoli*, nr 27.

<sup>30</sup> Por. tenże, *Redemptor hominis*, nr 19.

<sup>31</sup> Por. tenże, *Tertio millennio adveniente*, nr 56.

gelizacji nie można się zatem ograniczyć do szerzenia wartości ewangelicznych, takich jak sprawiedliwość i pokój. O prawdziwie chrześcijańskiej ewangelizacji można mówić tylko wtedy, kiedy głosi się osobę Chrystusa”<sup>32</sup>.

Nowoczesne społeczeństwo, społeczeństwo technologiczne, społeczeństwo informatyki i konsumpcji cechuje między innymi fakt tolerowania na tym samym miejscu różnorodnych elementów kulturalnych o bardzo zróżnicowanej proveniencji. Zaś podstawowe wyzwanie, jakie pluralizm rzuca ewangelizacji, koncentruje się na problemie antropologicznym. Bowiem tym, co w ostatecznej analizie jest przedmiotem rozgrywki, kiedy dyskutuje się o pluralizmie, jest wizja człowieka, sens bycia człowiekiem, a zatem pytanie ściśle antropologiczne, od którego zależy właściwe usytuowanie człowieka wobec nacisków wywieranych przez kulturę przez niego tworzoną po to, aby mógł być bardziej człowiekiem.

Nie ulega wątpliwości, iż chrześcijaństwo spotyka się w ten sposób z niesłychanym jak dotąd wyzwaniem odnośnie do własnej misji ewangelizacyjnej. Zaś chrześcijanin musi ewangelizować dzisiejszą kulturę. Obecna koniunktura kulturalna daje wielkie możliwości spełnienia tej misji. Człowiek wszystkich sfer kulturalnych zaczyna odczuwać wielkie znaczenie wartości ludzkich, podsuwanych mu jednak przez pozbawioną transcendencji wizję kulturalną, którą rozkoszuje się społeczeństwo konsumpcyjne i technologiczne. Mimo takiego stanu rzeczy, ludzie doświadczają coraz to mocniej niewystarczalności takiego zawężonego widzenia siebie i świata. Pragną przybliżyć się do nieprzekraczalnej granicy. Wyrażając tę myśl językiem teologicznym, należy stwierdzić, iż przekroczenie tej granicy wymaga prawdziwej darmości, wspaniałomyślnego daru noszącego po prostu nazwę łaski. Chodzi mianowicie o łaskawe zbliżenie się tej wyższej granicy do człowieka, polegające na wyjściu jej naprzeciw jego immanencji. Ostatecznie jest to tajemnica transcendencji bogatej w miłosierdzie.

I w tym wymiarze chrześcijanin ma wielkie zadanie do spełnienia — jako odpowiedź na znaki czasu. Może ukazywać współczesnemu człowiekowi, że jest on zdolny wydobyć się z tych różnych impasów i trudności, w jakich czuje się tak bardzo pogrążony. Winien również głosić człowiekowi jego ponadhistoryczne przeznaczenie, nie po to, aby go alienować i pozbawiać jego ziemskiej

<sup>32</sup> Deklaracja końcowa Specjalnego Zgromadzenia Synodu Biskupów poświęconego Europie (z 14 grudnia 1991), *L'Osservatore Romano* 13 (1992) 1, s. 48.



odpowiedzialności, lecz w tym celu, aby go jeszcze bardziej mobilizować do zajmowania postaw zasadniczych, które przemieniają jego własne dzieje w plan zbawienia. Te istotne wymogi są niesłychanie proste: „nie zabijaj”, „nie kradnij”, „nie kłam”.

Na podłożu kultury wyrastają społeczne i myślowe struktury ludzkiego współżycia. Gdy silne ruchy sejsmiczne naruszają to podłoże, wówczas strukturom tym grozi zawalenie. Co więcej, wielkie wyzwania przechodzą w ten sposób z płaszczyzny społeczno-moralnej na podłoże kulturalne. To tutaj rozstrzyga się los człowieka współczesnego. W tej pluralistycznej przestrzeni, w jakiej żyjemy, jesteśmy bombardowani różnymi orędziami. Jaka może być pewność, jaka wiara i skąd otrzyma człowiek światło i siłę, by móc usytuować się z większą godnością wobec tego, co życie niesie ze sobą? Obecny moment kulturowy jest radykalną krytyką przekazywanych pewników i zaprogramowanych postaw. Jest to równocześnie moment, w którym formułuje się bardzo jasno pytanie o sens życia ludzkiego. Przy czym nie chodzi już tylko o jakieś pytanie teoretyczne, abstrakcyjne, lecz chodzi o wyraz niezaprzeczalnej troski o człowieka. Misją teologa moralisty jest nieść orędzie bardzo proste, a zarazem zdumiewająco treściwe, orędzie udzielające odpowiedzi na fundamentalne pytania o sens człowieka, życia i historii<sup>33</sup>.

<sup>33</sup> Por. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, nr 12.